

Kat, ofiara i transwestyta

Letni - taki (wbrew tytułowi) jest nowy spektakl Teatru Muzycznego.

„Fall, Hot Rain” w reżyserii Krzysztofa Wawrzyniaka opowiada o tym, jak łatwo kat może stać się ofiarą.

IZABELLA ADAMCZEWSKA

„Fall, Hot Rain” to kolejna propozycja z adresowanego do młodych twórców i odbiorców cyklu „Off Północna”. Pierwszą edycję konkursu wygrał niezbyt udany „Sen nocy (nie) letniej”. W drugiej zgłoszeń było niewiele, a żaden z projektów nie zyskał akceptacji jury. Krzysztof Wawrzyniak zaproponował więc tytuł, który zrealizował już w 2008 roku z amatorską grupą teatralną Verde - jednoaktówkę Kanadyjczyka B.J. Castlemana. Żeby uzasadnić wystawienie tego kameralnego dramatu na deskach Teatru Muzycznego, spektakl wzbogacano o graną na żywo muzykę. I dobrze - kompozycje Krzysztofa Brzezińskiego wypełniają sceniczną pustkę i pokrywają niedostatki aktorskiego warsztatu. Widzowie siedzą na scenie, w bliskim kontakcie z czwórka aktorów.

Castleman napisał jednoaktówkę 20 lat temu. Zainspirowała go in-



ANDRZEJ SWIDEREK

Rzecz dzieje się w mieszkaniu, które służy też za atelier malarskie

formacja prasowa o licealistach, którzy zamordowali homoseksualnego kolegę, a sąd wymierzył im nieadekwatną do czynu karę zaledwie 10 lat pozbawienia wolności. Osadzenie akcji w środowisku gejów jest tylko pretekstem do uniwersalnej opowieści o przemocy, a temat - konsekwencje nietolerancji i wymiennosc ról kata i ofiary - nie stracił na aktualności. Wręcz przeciwnie. Pół roku temu cała Polska żyła sprawą 14-letniego Dominika z Bieżunia, który powiesił się, bo rówieśnicy nazywali go „pedziem”. Z raportu Instytutu Badań Edukacyjnych wynika, że co dziesiąty uczeń w Polsce jest ofiarą dłu-

gotrwałego prześladowania. Warto opowiadać o tym ze sceny. Tyle tylko, że taki temat wymaga mocnych środków wyrazu, a tych w spektaklu Wawrzyniaka zabrakło.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu, które służy też za atelier malarskie. Wayne, chłopak Rogera, zamierza się wyprowadzić. Roger protestuje, bo Wayne jest jego modelem. Za kilka dni odbędzie się wernisaż, trzeba dokończyć obraz. Wayne ma pozować przywiązany do krzesła jako ofiara molestowania seksualnego. Zdaniem Rogera będzie to miało walor terapeutyczny, bo odkąd Wayne został dotkliwie pobity, ma traumę i boi się wychodzić

z domu. Akcja przyspiesza, gdy za przyjaźniony transwestyta przyprowadza do atelier Stevena, którego Roger rozpoznaje... „Krew z deszczem zmyje poczucie winy” - to zdanie jest kluczem do interpretacji tytułu.

Dramat Castlemana powoli wprowadza w psychikę postaci. Dlaczego Roger ma obsesję na punkcie przestępstw, których ofiarami są homoseksualiści? Po co prowadzi kartotekę i uwiecznia ofiary na obrazach? Jaką tajemnicę ma Steven? Tego widz dowiadyuje się w finale. Niestety, ani Andrzej Danieluk jako Roger, ani Jeremiasz Gzyl jako Steven nie unieśli ciężaru swoich postaci, grają zbyt zachowawczo. W spektaklu Wawrzyniaka zdecydowanie brakuje emocji i agresji. Bardziej wiarygodny jest Piotr Wojciechowski jako wycofany Wayne, ale uwagę widza i tak kradnie Patryk Pawlak w przerysowanej roli Morgana (y). To najbogatsza i najdojrzała postać.

Tekst Castlemana przetłumaczył Wawrzyniak (konsultacja - Magdalena Szuster). Udało się wydobyć dwuznaczności, które bawią publiczność. Roger „zarabia na życie pędzlem”, a bohaterowie „znają się na wylot” - publiczność w lot łapie aluzje. Bywa zabawnie, ale atmosfera powoli się zagęszcza. Warto popracować nad budowaniem napięcia i dramatyzmem zakończenia, a podświetlenie na czerwono obrazu to tani chwyt. ●